

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: W LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Czarnieckiego 1. 2. Księgarnia M. Hoscicka i Spółka pl. Marjański 1. 10. ruderz „Biuro Dziennikow“ ulica Krupia Lwowska 1. 9.

BIURA REDAKCJI: ulica Czarnieckiego 1. 4. parter otwarte od godz. 9 do 1 w południu.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej“ sniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDRÓWCE“.

BIURA ADMINISTRACJI: ul. Czarnieckiego 1. 2 (sklepie) otwarte od godz. 9-1 w południu i od godz. 3-6 wieczorem.

Adres dla listów i telegramów: „GAZETA NARODOWA LWÓW“. Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której „Gas. Nar.“ jest drukowana.

Od wydawnictwa.

Z d. 31. grudnia b. r. kończymy trzydziestolecie wydawnictwa naszej „Gazety“, która była zawsze, odpowiednio do swej nazwy, przede wszystkim „Gazetą Narodową“, tj. nie podporządkowywała nigdy interesu narodowego jakimkolwiek względem partyjnym albo doktrynom politycznym lub społecznym.

Nowy minister bez teki.

Lwów, d. 19. grudnia. Doniesienia wiedeńskie o układach hr. Taaffego z „niemiecką zjednoczoną lewicą“ względem powołania jednego z jej członków w skład gabinetu — same przez się nie stanowią niespodzianki.

też jednemu z członków tego tak butnego niedgdy stronnictwa żadna teka fachowa, tylko ma to być minister bez teki. Leczą fakt, że w Radzie koronnej ma zasiąść obok Czecha Pražaka, jako ministra bez teki, Niemiec — również jako minister bez teki, sam przez się jest już bardzo w miarę. Zapowiada to bowiem forsowane w sejmie czeskim ustaw ugodowych.

Koło polskie i p. Jaworski.

Lwów d. 19. grudnia. Zamknęły się podwoje gmachu parlamentu we Wiedniu — i dla posłów nastąpiły ferye. Na czas krótki powracają do kraju, do ognisk rodzinnych, aby odetchnąć swojskim powietrzem po trudach hotelowego życia wiedeńskiego.

nas żywiołami jak np. Lienbacher i t. p., okazał się w licznych wypadkach nietylko w wysokim stopniu niełagodnym i ambarasującym, ale zarazem także i jałowym. Nigdy może jedna kampańja rajchbaratowa po drugiej nie miały tak bezskutecznej, tak bez żadnego pożytku dla kraju, jak właśnie w porze przewagi tak pilnie niegdys strzeżonej koalicyi konserwatywnych elementów prawicy.

patryotyczna opinia kraju podzieli niezawodnie ten wysoki szacunek i uznanie, jakie zdobył sobie teraźniejszy prezes Koła polskiego we Wiedniu w gronie towarzyszy swoich. A gdy Koło na pożegnaniu przed wyjazdem na ferye dało wyraz tym uczuciom przez zbiorową manifestacyę, i my przyłączamy się w imieniu grona czytelników naszych do tego objawu czci zasłużonej dla p. Apolinarego Jaworskiego.

Ugody handlowe.

Wiedeń d. 17. grudnia. W rozprawach komisji cłowej powraca się ciągle refren o konieczności ugód handlowych z powodów politycznych i ekonomicznych. Myśl ta kierowała zastępcami wszystkich państw traktujących, myśl ta przewodniła powraca we wszystkich obradach.

PAN PUŁKOWNIK. OPOWIADANIE MEGO OJCA skreślił Wincenty hr. Zoś. (Ciąg dalszy). — Tak więc i kasztelan! — podchwycił pułkownik — więc dobrze powiedziałem, a siostra mi przerywa...

— Zapewne! wypuścić wszystko o Joasi, bo to i nieinteresujące! wypuszczę! a zresztą to i niepotrzebne. — Niepotrzebne... niepotrzebne... — dodała kasztelanowa, ale jak z głosu miarkowałem, bardzo rozdrażniona.

Kasztelanowa urwała, aby odpaść i dalej wspomnienia użyć, gdy pułkownik skorzystał z tej pauzy i bok opowiadania uchwycił. — Otóż ja wtedy bawiłem w Warszawie, a byłem adjutantem wielkiego księcia!

Kasztelanowa, widząc co się święci, dołała. — Ja i tak muszę wyjść, rozmówię się z kucharchem. — Po powziętawszy, wysunęła się. Pułkownik ochłonął i dokłonił. Przy tym jednakże finale tak się zasaąpił, zmęczył, że opowiadał z nadzwyczajnym fervorem i entuzjazmem, iż prosił go wraz z panem Albertem, aby dalszy ciąg odłożył do jutra, na co się zgodził.

ciężko zagranicy. W tem coś być musi, ale co?... jutro się dowiem! — Coś być musi — szeptał pułkownik — coś być musi... Po zem zamyślił się i biorąc mnie znów na stronę, zapytał. — A co by było, gdyby rzeczywistość?... — Ha! — odpowiedział — to zależałoby od woli stryja.









